Nr. 135. We Lwowie Sobota dnia 14. Czerwca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 13. czerwca.

Czas nie posiada się z oburzenia z powodu uchwał lwowskiego zjazdu delegatów. Organ serwilistów krakowskich nie pojmuje — pojąć nie chce czy nie umie żadnego samodzielnego ruchu wyborców. To należy rozumie i ocenia, co podyktowane z góry, co się dzieje „po ukazu". To też uchwała zjazdu, wybrania sześciu członków do centralnego komitetu przedwyborczego, i druga, mocą której ustanowiono komisję do opracowania stałego regulaminu przedwyborczego — obudziła jawną niechęć tego organu. Dość jednak przypatrzyć się bliżej jego przeciw tym uchwałom argumentacji, ażeby się przekonać, iż po za temi, które podał, są inne jeszcze, a dla niego ważniejsze przyczyny opozycji.

Twierdzi *Czas* — że wybór kilku członków komitetu przez zjazd delegatów „stoi w sprzeczności z zasadą łączności między sejmem a delegacją". Otóż pytamy przedewszystkiem: czy łączność obu naszych reprezentacyj ma się objawiać tą formalną stroną, iż wyborami kierować będzie wyłącznie komitet przez Koło sejmowe wybrany — czy też nie objawi się ona o wiele lepiej tem, że delegacja — w jakikolwiek sposób wybraną by była — swoją działalność w Radzie państwa kierować będzie ku temu, ażeby sejmowe rezolucje były wykonane, ażeby przez sejm objawione życzenia kraju urzeczywistnione zostały? Gdy chcemy solidarności w delegacji uczynić istotną, przeciwstawiają jej zawsze z przeciwnej strony, solidarność formalną — gdy pragniemy istotnej łączności delegacji z sejmem, przeciwstawiają jej zawsze łączność formalną. I te czysto formalne reguły podnoszą do godności zasady — toć nic dziwnego, że pozbawione treści okazują się one w ręku reprezentacji naszej bronią zupełnie bezsilną. Jedno z dwojga: albo owa formalna łączność delegacji z sejmem, mająca się objawić w tem, że Koło sejmowe ustanawia komitet przedwyborczy, jest istotnie zasadą, a wtedy komitet sejmowy nie powinien się nawet sam uzupełniać, nie powinien też żądać stawiania kandydatów z dołu, ale sam ich z góry ma narzucać. Albo nie jest ona zasadą, ale formą tylko — a wtedy uzupełnienie przez zjazd delegatów jest uzasadnionem.

A jest ono uzasadnionem jeszcze z innego, nie mniej ważnego względu. Członkowie komitetu centralnego, którzy bronili uzupełnienia go przez zjazd, uznawali w zupełności prawo Koła sejmowego do wyboru komitetu — a to dla tego, że Koło to jest licznem gronem takich obywateli wyborców, którzy już samym wyborem swym do sejmu otrzymali niedwuznaczny dowód zaufania rodaków — a powtóre, iż jest to zewnętrznym znakiem łączności delegacji z sejmem. Obok tego prawa jednak, idzie równolegle drugie, równie uzasadnione, również poważne, równie niezaprzeczalne prawo samychże wyborców — które nawet, gdyby nie nasze wyjątkowe położenie — byłoby jedynie uzasadnionem. Bo któż — pytamy — ma większe prawo ustanawiania komitetu do kierowania wyborami, jeżeli nie wyborcy sami? jeżeli nie ci, których losy od akcji wyborczej zależą, i którzy sami w pierwszym rzędzie są za jej wynik odpowiedzialni, sami też głównie dobre jej czy złe skutki ponoszą? Mamy zatem przed sobą dwa prawa, które conajmniej są sobie zupełnie równe — a rzeczą patrjotyczną działających w akcji wyborczej było, te prawa tak ze sobą pogodzić i zjednoczyć, aby się obu stało zadość, aby jedno z drugiem nie stanęło w sprzeczności, nie starło się. Idąc ściśle w myśl tego, zjazd delegatów miałby najzupełniejsze prawo wybrać albo tylu członków komitetu, z ilu się składał komitet sejmowy w chwili zwołania zjazdu, więc ośmnastu — albo tylu, ilu sejmowe Koło wybrało, więc dwunastu. Zjazd poszedł niżej, nawet tej drugiej cyfry. Wnioskodawcy żądali dziesięciu — a kiedy i to wydało się większości komitetu zbyt wielkiem żądaniem, kiedy zachodziła obawa sporu, któryby mógł szkodliwie oddziałać na akcję wyborczą w okręgach, przez antinarodowe kandydatury zagrożonych — wtedy wnioskodawcy zgodzili się na sześciu. Zgodził się na tę cyfrę i komitet centralny. Tu więc, gdzie przez wyborców wybrani delegaci zgodzili się z komitetem przez Koło sejmowe ustanowionym — kiedy w obec wspólnego nieprzyjaciela zagrażającego wyborom z małej posiadłości, poczyniono sobie ustępstwa, i zapadła ostatecznie uchwała na podstawie zgody wszystkich odcieni narodowego obozu tak w komitecie jak w zjeździe reprezentowanych — tu gdzie uznano konieczną potrzebę solidarności w obec wroga, i w myśl tego postąpiono — kto zrywa solidarność? *Czas*! — komu solą w oku ta zgoda między zjazdem a komitetem dokonana? *Czasowi*! temu samemu *Czasowi*, który całą swą wymowę i siłę argumentacji wyczerpał niegdyś na obronę solidarności — tak, że dzisiaj, przeciw niej stając w samych się plącze niedorzecznościach. *Czas* powiada, że komitet nie miał prawa przyjmować do swego grona przez zjazd wybranych członków, i że przewodniczący nie powinien był dopuścić tego wniosku. Jaka szkoda, że komitet i przewodniczący jego nie zażądali od redakcji *Czasu* instrukcji i rozkazów od niego nie brali! Bylibyśmy świadkami uciesznego — dla wrogów — widowiska: rozbicia zjazdu, rozerwania łączności między komitetem przedwyborczym a... wyborcami!

Czas nazywa zjazd delegatów „luźnym" zjazdem. Wybrany przez wyborcze zgromadzenia wszystkich kuryj, o których to zgromadzeniach wyborcy byli powiadomieni, i wszystkim do nich przystęp stał otworem, zjazd ten ma wszelkie cechy istotnej reprezentacji wyborców. A przy tej sposobności nie zaszkodzi podać statystykę zjazdu: Pomiędzy 31 członkami zjazdu było 15 właścicieli większych posiadłości, 6 adwokatów i notarjuszów, 6 urzędników autonomicznych, zakładów publicznych i oficjalistów, 2 przemysłowców, 1 włościanin, 1 którego zatrudnienia nie znamy. Było między nimi 8 posłów — było między nimi 4 prezesów rad powiatowych i 3 burmistrzów miast. Niech więc *Czas* tak sobie zjazdu tego nie lekceważy — bo zasiadali w nim ludzie, którzy oprócz specjalnego na ten cel mandatu, w życiu publicznem liczne mają dowody zaufania rodaków.

Co się tyczy komisji do ułożenia regulaminu przedwyborczego — już przed dwoma dniami odparliśmy zarzuty *Czasu* w tej mierze.

Zapytujemy teraz — co jest istotną przyczyną gniewów *Czasu* na zjazd i uchwały? Odpowiedź prosta: W skutek tych uchwał weszło do komitetu centralnego kilku reprezentantów stronnictwa, któremu *Czas* tak bardzo jest przeciwny, stronnictwa postępowego. Nie tworzą oni wprawdzie w komitecie większości — ale tworzą zawsze zastęp dość silny, ażeby go przynajmniej nie ignorowano. *Inde irae.* Usunąć ludzi tego stronnictwa od wszelkiego na sprawy publiczne wpływu, nie dopuszczać ich na żadne stanowisko od zaufania rodaków zależne — oto główny cel jaki zawsze *Czasowi* przyświeca. Jest to ze stanowiska stronniczego usprawiedliwione — ale niechże szanowny organ serwilistów wyraźnie to wypowie, i niech stronniczego celu tego nie pokrywa obłudnie maską patrjotycznej solidarności, uznania powagi sejmu, i tym podobnemi frazesami. I niech jeszcze o jednem nie zapomina: Zjazd, którego większość stanowczą składali członkowie postępowego stronnictwa — nie posunął się do wyzyskania tej większości aż do ostatecznych granic — owszem od razu miarkował swe żądania, i umiarkował je bardziej jeszcze, gdy zaszła obawa rozbicia w obec wspólnego wszystkim nieprzyjaciela. *Czas* powinienby to uznać, a uznawszy naśladować — nie zaś występować przeciw faktom, dokonanym w drodze kompromisu i zgody różnych odcieni obozu narodowego.

Ruch wyborczy.

Urzędowe sprawozdanie ze zjazdu delegatów opiewa jak następuje:

Zjazd delgatów ze wschodniej części kraju odbył się we Lwowie dnia 8. czerwca 1879.

Obecni byli prócz członków centralnego komitetu przedwyborczego następujący delegaci:

Z obwodu lwowskiego Berhard Karol, Merunowicz Teofil, hr. Russocki Włodz., z miasta Lwowa dr. Goldman Bernard, Młocki Alfred, Rewakowicz Henryk, z obwodu samborskiego Janko Henryk, Hausner Otton, Lang Jan, ze stryjskiego br. Brunicki Józef, Zatwarnicki Zygmunt, z brzeżańskiego Ujejski Bronisław, Borowski Michał, Dobrzański Naksymilian, z żółkiewskiego Nahlik, Wajgart Eug., Łoś August, Beizerowicz Józef, Strzelecki, z przemyskiego hr. Krukowiecki Aleksander i hr Michałowski Stanisław, z kołomyjskiego dr. Trachtenberg, Jasiński Franciszek, br. Capri, z tarnopolskiego hr. Koziebrodzki Szczęsny, dr. Koźmiński, Oleksiuk, ze stanisławowskiego Brykczyński Stanisław, Fischler, Starzewski Wł., ze sanockiego Słonecki Zenon, Kraiński Edmund. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa komitetu centralnego ks. Jerzego Czartoryskiego o godzinie 10 przedpołudniem wybrano tegoż przez aklamację przewodniczącym zjazdu. Uchwały powzięto następujące:

I. Sprawozdanie komitetu centralnego przedwyborczego ze swych czynności i z dotychczasowych postępów organizacji przedwyborczej przyjmuje się do wiadomości.

II. a) Inicjatywę w stawianiu kandydatów zosawia się w gminach wiejskich komitetom powiatowym, a w gminach miejskich komitetom miejskim, które mają porozumieć się pomiędzy sobą co do postanowienia wspólnego kandydata na okręg wyborczy i przedstawić go komitetowi centralnemu.

Porozumienie to ma nastąpić przez komitety okręgowe albo w braku tychże przez delegatów komitetów powiatowych.

b) Gdyby porozumienie co do kandydata nie przyszło do skutku, w takim razie we wszystkich okręgach gmin wiejskich i w zagrożonych okręgach miejskich rozstrzyga komitet centralny.

IV. Do ułożenia projektu regulaminu wyborczego, obowiązującego przez cały czas wyborczy i do przedstawienia tegoż projektu pod uchwałę zjazdu delegatów, w pewnym oznaczonym czasie po przeprowadzeniu wyborów, ma być komisja z 10 członków wybraną.

Do tej komisji wybrano pp.: Grossa Piotra, Brykczyńskiego Stanisł., Hausnera Ottona, Dobrzańskiego Jana, Madejskiego Marcelego, Młockiego Alfreda, Romanowicza Tad., Rayskiego Tom., Skałkowskiego Tad., Goldmana Bernarda.

Komisja roześle wydrukowany projekt regulaminu członkom zjazdu, następnie przedłoży ten projekt zjazdowi delegatów umyślnie na ten cel najdalej w 3 miesiące po dokonanych wyborach przez przewodniczącego komisji zwołanemu.

Dr. Madejski oświadczył, że wyboru do tej komisji nie przyjmuje.

V. Zatwierdzając dotychczas urzędujący komitet przedwyborczy dla wschodnich obwodów Galicji, uchwalił zjazd uzupełnić go wyborem nowych sześciu członków, i jako takich wybrał pp. Młockiego Alfreda, Hausnera Ottona, dr. Rayskiego Tomasza, dr. Skałkowskiego Tadeusza, dr, Goldmana Bernarda i dr. Semilskiego Teobalda.

VI. Ustanowiono komisję redakcyjną, do której weszli pp. Dobrzański Jan, Goldman Bernard, Romanowicz Tadeusz i Zuker Filip.

Ta komisja ma, złożyć sprawozdanie zjazdu delegatów, które obejmować będzie zapadłe uchwały, a wobec tego, że rozprawy zjazdu są ściśle poufne, zarazem osądzi ostatecznie, co z tych uchwał się do ogłoszenia nadaje.

Według uchwały komisji, postanowienia treści finansowej (ad III.) do ogłoszenia publicznego nie są przeznaczone.

Dawno już *N. fr. Presse* nie wystąpiła przeciw krajowi naszemu w sposób tak nienawistny, tak nieliberalny, tak bezczelnie policzkujący prawdę — jak się to stało w środowym jej numerze w artykule *„Die Wahlbewegung in Ostgalizien"*. Nie będziemy obszerniej polemizować z tą nędzną elukubracją — wystarczy wskazać na punkta zasadnicze. Organ centralistów wiedeńskich widzi w Galicji trzy narodowości: Polaków, Rusinów i żydów. Według niego — pierwsi panują — tamci są uciskani, i z tego powodu wre nieustanna, zacięta walka. Nie będziemy się z organem tym spierać co do Rusinow — wszelkie nasze wywody, iż narodowość przeważnie opiera się na wspólnem dziejowem życiu państwowem, i że w skutek tego nie można mówić o politycznej narodowości ruskiej i że wszelkie kwestje rusko-polskie ograniczają się ostatecznie do kwestji językowej: wywody te byłyby zmarnowane w obec dziennika, który śmie wbrew znanej dziejowej prawdzie twierdzić, że przez cały ciąg dziejów Polacy i Rusini nieprzyjaźnie przeciw sobie stali. A przecież aż nazbyt stwierdzonem jest i znanem, że nieprzyjaźni tej tylko chwilowe były wybuchy, bardzo sporadyczne, i z przeważnie socjalną cechą! A co do żydów to możemy *N. fr. Presse* zapytać, jakim czołem ona, liberalna, może wyznanie identyfikować z narodowością? i coby powiedziała na to, gdyby żydów niemieckich nazwał kto osobną narodowością? Gorszy się, że są u nas walki między Rusinami i żydami a Polakami. A któż te walki wywołał? Kto polskich żydów germanizował? Kto wszelkich używał sposobów, ażeby zatrzeć w żydach przywiązanie do tej polskiej ojczyzny, która im gościnny dała przytułek wtedy, gdy żydów w całej Europie jak dzikie zwierzęta jakie pędzono, i oddała pod prawa tych, którzy wszędzie byli rzuceni na łup zupełnego bezprawia? Kto używając pewnej części Rusinów przeciw Polakom, i czyniąc sobie z nich narzędzie ku złamaniu wszelkich narodowych swobód, rozjątrzył stosunki do najwyższego stopnia? Kto — jeżeli nie niemieckie, centralistyczne rządy? Wyznanie nowej *Presse*, że jeżeli rząd będzie się obojętnie wyborom przypatrywał, to Polacy zwyciężą, jest dla nas równie cennem, jak do najwyższego stopnia wstrętnem jest wyraźne wezwanie rządu, aby wyszedł z bierności. Wyznanie owo dowodzi, że my jesteśmy nie z uroszczenia jakiegoś, nie z przemocy, ale samą naszą cywilizacyjną siłą duchowymi panami tego kraju, i że kraj ten jest polskim, skoro przeciwko zwycięztwu polskich kandydatów nie masz innego środka, jak tylko presja rządowa. Zaś wezwanie tamto dowodzi, że tam gdzie chodzi o utrzymanie niemieckiej hegemonji przez paraliżowanie narodowych dążeń Polaków — tam się liberalizm nowej *Pressy* kończy, i gotowa ona chwycić się nawet tego środka, który zresztą zawsze i słusznie potępia — t. j. presji rządowej przy wyborach. Spodziewamy się jednak, że dzisiaj gdy rząd już mógł się nieraz przekonać, czem jest owa tak zwana *Varfassungstreue* centralistów, i co warci tacy sojusznicy, jak ruskich księży garstka i jeszcze mniejsza garstka Hoenigsmanów i Miesesów — nie da się układzić i rozrzewnić owemi jękami boleści organu centralistycznego, ale spełni przy wyborach swój obowiązek, to znaczy: nie będzie się do nich mięszał.

Coraz potworniejsze pojawiają się kandydatury! Słyszymy z bardzo dobrego źródła, że pomiędzy członkami lwowskiej izby handlowej rozpoczęła się agitacja za kandydaturą... zgadnijcie? oto ni mniej ni więcej tylko p. hofrata Sochowa. Nie Polak, nie Galicjanin nawet — człowiek reprezentujący jednostronny interes kolejowy, a nie interes kraju — despota kolejowy, który całą w tej służbie pozostającą inteligencję zamienia w niewolników, godność ludzką w niej zabija, i z uporem godnym lepszej sprawy utrzymuje i wzmacnia germanizację kolei żelaznej — on miałby być reprezentantem polskiego kraju? on reprezentantem handlu i przemysłu, które gniecie podatkiem transportowym narzuconym przez wysokie taryfy? Miałby być wybranym przez izbę handlową właśnie wtedy, gdy ona po swem ostatniem przekształceniu się i mając większość narodową, po raz pierwszy ma przystąpić do wyboru posła do rady państwa? Zdaje się to niemożliwem — a jednak kto zna potężny wpływ kolejowych władców, słusznie obawiać się może, że ta potworna kandydatura odniesie zwycięztwo! Przeciw temu jeden jest tylko środek: Niech polscy członkowie izby handlowo-przemysłowej wcześnie się opatrzą, niech się zbiorą na naradę i słowem zwiążą, że będą głosować tylko na tego kandydata, który wyjdzie z ich narady i niech bezwarunkowo usuną wszelkie uboczne kandydatury.

Drugą również potworną, jest kandydatura p. Aleksandra Scharfa z miast Kołomyja, Buczacz, Śniatyn. Jestto Wiedeńczyk — nie z rodu wprawdzie, ale stale tam zamieszkały. Jest on redaktorem *Sonn und Montags-Zeitung*, która podczas wojny wschodniej stanowczo popierała politykę moskiewską. Jak p. Socher tak i on, nietylko Polakiem ale nawet nie jest Galicjaninem. Nie umie słowa po polsku. Z krajem naszym nic go nie wiązało i nie wiąże — nie zna on kraju i jego stosunków. Sławny jest z procesu z Pawłem Schiffem, w którym to procesie okazało się co najmniej, że kocioł garnkowi przyganiał, i że p. Scharf nie miał żadnego prawa stawać jako obrońca obrażonej moralności publicznej. Mimo to wszystko — kandyduje on właśnie z naszego kraju, i niestety, znajduje nawet poparcie. Czyż potrzebujemy wykazywać, iż jest bezwarunkowo obowiązkiem naszym taką kandydaturę usunąć? że sam honor kraju tego wymaga?

Co do obu tych kandydatur — jedna jeszcze zasadnicza uwaga: Stajemy zawsze w obronie odrębności i indywidualności naszego kraju. Jakże będzie ta odrębność wyglądać, jeżeli sobie posłów zapisywać będziemy nie-krajowców, obcej narodowości i z obcego kraju? Czyż nie będzie to objawem ziania się zupełnego, i zatarcia owej odrębności? Czyż nie będzie najboleśniejszem dla kraju i narodu świadectwem ubóstwa? Komitet centralny zatem nie powinien czekać, aż jaki obałamucony komitet miejscowy wystąpi z taką kandydaturą, bo wtedy sprawa będzie trudniejsza — ale powinien je z góry stanowczo wykluczyć. Wtedy nie odważy się nikt wystąpić z poparciem.

Organizacja wyborcza jest na ukończeniu. Obecnie najważniejsza zbliża się chwila — stawianie kandydatur. Na wszelkie możliwe zaklęcia wzywamy komitety, aby bezzwłocznie przystąpiły do tej czynności. Już mają tylko dwa tygodnie czasu. Jeżeli pomiędzy komitetami powiatów, które składają się na jeden okręg wyborczy małych posiadłości, w ciągu przyszłego tygodnia nie przyjdzie do porozumienia — może być za późno. Prawie z wszystkich okręgów dochodzą nas wiadomości, iż każdy powiat ma już swego, a każdy innego kandydata. Nie bez tego, aby już nie zaczęto agitacji na rzecz tych kandydatów, a gdy okręg jednego tylko wybiera posła — jakże trudno będzie potem cofnąć to co się robić zaczęło, ażeby jeden tylko narodowy kandydat stał przeciw antinarodowemu! jak trudno będzie tych kandydatów, co już może rozpoczęli za sobą agitować, przekonać o konieczności ustąpienia innemu! Nie podajemy też teraz nazwisk kandydatów, chociaż nas z wielu stron o to wzywają — ażeby przez to nie uprzedzać wyników porozumienia pomiędzy komitetami, i kandydatowi, który będzie musiał ustąpić, nie utrudniać tego patrjotycznego obowiązku przez rozgłoszenie jego kandydatury. Spodziewamy się też, że komitety zrozumieć zechcą potrzebę bezzwłocznego porozumienia się, i usunięcia w ten sposób wszelkich kandydatur, mogących akcję utrudnić. A prosimy korespondentów naszych, ażeby po dokonanem porozumieniu komitetów, donosić nam zechcieli o już postawionych kandydatach.

Oprócz wymienionych już w ostatnim numerze komitetów powiatowych, zawiadomiły o swem ukonstytuowaniu się jeszcze następujące:

komitet powiat. w	przewodniczący
Buczaczu	bar. Błażowski Edward.
Czortkowie	Cielecki Włodzimierz.
Dobromilu	Tyszkowski Antoni.
Drohobyczu	hr. Tarnowski Stanisław.
Horodence	Stojowski Zdzisław.
Zaleszczykach	Głażewski Ignacy.
Złoczowie	Augustynowicz Bolesław.

Przewodniczącym komitetu powiatowego w Jaworowie jest p. Łucki — nie jak mylnie podano Tullié. Komitetu miejskiego w Buczaczu przewodniczącym jest p. Bernard Stern, w Rzeszowie p. Schott, w Samborze p. Kasparek Wilhelm. Jak najrychlejsze zawiadomienie o ukonstytuowaniu reszty komitetów jest niezbędnem.

Złoczów. Partja świętojurska stawia na okręg Złoczów-Przemyślany kandydaturę ks. Tarnawskiego z Podlisia, a na okręg Brody-Kamionka, adjunkta sądowego w Busku, p. Hryniewieckiego. Winszujemy! W pierwszym z tych okręgów wymieniają z polskiej strony aż trzech kandydatów, i już się za każdym rozpoczęła agitacja. Niech więc komitety wcześnie się porozumieją, i usuną tę wielce niebezpieczną konkurencję.

Kołomyja 12. czerwca. (Telegram.) Kandydaturę dra Hönigsmana **odrzucono** jednogłośnie na zgromadzeniu 310 wyborców.

Praga 10. czerwca. Klub Czeski przedłożył przewodniczącemu czeskiego klubu poselskiego, Riegerowi memorjał, w którym zawarty jest szereg wniosków, podniesionych i dyskutowanych w klubie w ciągu ostatniej zimy; dotyczących najważniejszych ze spraw wymagających reformy. Rada klubu czeskiego przedkładając rzeczony memorjał klubowi poselskiemu, prosi aby tenże zwrócił uwagę swą na rzeczone wnioski, polecił je rozebrać właściwym rzeczoznawcom, i według ocenienia tychże przedłożył następnie sejmowi. Są memorjałem tym objęte sprawy, należące do zakresu sejmu, są też i takie co należą do Rady państwa. Co do tych uprasza klub czeski, by orzekł przynajmniej życzenie swe w kształcie uchwał rezolucyjnych. Do zakresu sejmu należą z poruszonych w memorjale, zestawienie i uregulowanie budżetu krajowego, sprawy ekonomiczne, bezpieczeństwo publiczne i sprawy szkolne. W zakres Rady państwa wchodzi ustawa o stowarzyszeniach, o sądownictwie i wnioski dotyczące nowego kierunku polityki handlowej Niemiec.

Streścimy tu po krótce owe wnioski zawarte w memorjale.

Co do budżetu krajowego, żąda memorjał aby tenże był nadal układany systematycznie według najnowszych zasad rachunkowości, a nie przestarzałym sposobem, jak dotąd, według pojedyńczych funduszów.

Co do spraw ekonomicznych, żąda memorjał wskrzeszenia napowrót rozwiązanego patrjotyczno-ekonomicznego Towarzystwa, tudzież utworzenia na podstawach prawnych centralnego komitetu wszystkich krajowych Towarzystw gospodarskich, lub samoistnie lub w połączeniu z Towarzystwem patrjotyczno-ekonomicznem.

Co do bezpieczeństwa żąda memorjał dla poskromienia włóczęgowstwa, założenia w siedmiu obwodach siedmiu domów pracy przymusowej, zakładania domów wychowawczych dla młodzieży opuszczonej i zupełnej reformy więzień, z zaprowadzaniem systemu poprawczego.

W sprawach szkolnych domaga się memorjał równouprawnienia szkół czeskich z niemieckiemi, uposażenia szkółek ludowych z funduszów krajowych, nieprzyjmowania dzieci czeskich do szkół niemieckich, reformy szkół ludowych w ten sposób, aby żeńskie szkoły wydziałowe zachować wszystkie, zaś wydziałowe męskie zakładać i organizować według potrzeb i stosunków miejscowych, wreszcie wprowadzenia napowrót egzaminów publicznych, gdzie takowe zniesione.

Dalsze wnioski odnoszą się do płac nauczycieli, do zaprowadzenia lepszej gospodarki i oszczędności w wydatkach na szkoły, do uorganizowania konferencyj nauczycielskich itp.

Druga część memorjału obejmuje sprawy należące do zakresu Rady państwa. A najpierw ustawa o stowarzyszeniach winna być zmieniona w ten sposób, ażeby nie potrzeba było do zawiązania stowarzyszenia pozwolenia władzy politycznej, lecz tylko zawiadomienia jej o zawiązanem stowarzyszeniu, tudzież aby znieść zakaz wzbraniający stowarzyszeniom politycznym wchodzić w związki z innemi takiemi stowarzyszeniami.

Kredyt publiczny podnieść należy przez reformę kodeksu cywilnego, mianowicie przez zaprowadzenie na dłużników usuwających się podstępnym sposobem, przez pozorne przeniesienie swej własności na inne osoby, od wypełnienia swych zobowiązań tych samych środków przymusowych, jakie były dawniej postanowione w ustawie o więzieniu za długi. Przeniesienie własności winno być ograniczone tym warunkiem, że na nowego właściciela przeniesione być muszą wraz z własnością także wszystkie obowiązki dawnego właściciela. Włościanie nie powinni mieć prawa akceptowania i wystawiania weksli.

Wreszcie z powodu, że rząd cesarstwa niemieckiego zaprowadza u siebie wielce dla gospodarstwa, przemysłu i handlu czeskiego szkodliwe, wysokie cła od wprowadzonego z Czech do Niemiec węgla, drzewa, bydła i wyrobów żelaznych, potrzeba zaprowadzić wzajem wysokie cła od przedmiotów, które z Niemiec do Czech przychodzą, a mianowicie od wszelkich materyj na suknie. Tym tylko albowiem sposobem można zmusić rząd niemiecki, ażeby przynajmniej co do niektórych ważniejszych przedmiotów zaniechał zaprowadzenia zamierzonych ceł wysokich.

Sprawy zagraniczne.

Wizyta u konsula rosyjskiego w Buda-Peszcie.

Na posadę jeneralnego konsula w Buda-Peszcie, w miejsce dotychczasowego Karcowa, zesłała Rosja jednego z najzdolniejszych adeptów dyplomatycznego zawodu, jakimi rozporządza, niejakiego Mühlfelda, który przez cały czas swej 20-letniej służby w ścisłych postając z Gorczakowem stosunkach, pełniąc także przez jedenaście lat obowiązki sekretarza rosyjskiego poselstwa w Konstantynopolu, w którym to charakterze przez dłuższy

czas przy boku Ignatiewa pracował, wtajemniczonym jest dokładnie we wszystkie sekreta rosyjskiej polityki na Wschodzie. Z Konstantynopola przeniesiono go na Kaukaz, gdzie sprawował urząd dyplomatycznego ajenta w. księcia-namiestnika, odpowiadający stanowisku ministra spraw zagranicznych *en miniature*, zkąd też jego tytuł ekscelencji. Tam funkcjonował przez ostatnie dziewięć lat i z Kaukazu przeniesiono go wprost do Buda-Pesztu, powoławszy go wpierw do Petersburga dla dania mu wskazówek co do zapatrywań kanclerza państwa na obecne stadjum sprawy wschodniej, z którą w Petersburgu tak słusznie sprawy Austro-Węgier łączą. Otóż temu panu Mühlfeldowi złożył w tych dniach wizytę współpracownik dziennika węgierskiego *Pesti Hirlap*, który odniesionemi z tejże wrażeniami dzieli się z czytelnikami swego dziennika w jednym z ostatnich jego numerów.

Zachwyca się najpierw osobą konsula, jego elegancją, serdecznem i ujmującem przyjęciem, wykwintnym szykiem, w którym od razu poznać wychowanego na wzorach francuskich dyplomatę, jako też celującego bystrością dowcipu dżentelmana.

Pan konsul natomiast zachwyca się Pesztem, jego życiem, pełnem niespodziewanej różnorodności, rozwiniętą kulturą i wykształceniem, zachodnio-europejskiem, jako też ślicznem położeniem stolicy. Z naszej strony podejrzywamy atoli, że najprzyjemniejszo na umyśle pana konsula wrażenie w Peszcie musiała zrobić bijąca w oczy okoliczność, iż w owej "stolicy madiarskiej na każdym niemal kroku słyszy się dźwięk słowiańskiej mowy.

Z katastrofy szegedyńskiej i owych licznych powodzi, jakiemi Węgry ostatnich czasach nawiedzione były, rozmowa przeszła na pożary i podpalania w Rosji, ztąd na nihilistów, od nich znów na wewnętrzną, a później zewnętrzną politykę.

Otóż według zapewnień jego ekscelencji, *risum teneatis amici*, wewnętrzne stosunki w Rosji są jak najspokojniejsze i jak tylko sobie można pomyśleć najbardziej zadawalające, zaś usiłowania caratu na zewnątrz są tak szlachetne, tak nikomu nieszkodliwe!

Owego wzburzenia umysłów i wyjątkowych stosunków, o których tyle po Europie piszą, tego wszystkiego w Rosji ani śladu.

„Bez zaprzeczenia wybryki panów nihilistów, raczył przyznać nasz konsul, żenują po części i ludność i rząd, ale od tego zbyt znowu daleko aż do paniki i ogólnego zaniepokojenia umysłów, o jakich głoszą. Niech mi pan wierzy, były słowa jeneralnego konsula, że w Europie tysiąckrotnie przesadzają wszystko, co się do naszych odnosi stosunków. Możesz to pan najlepiej poznać ztąd, że rząd do żadnych nadzwyczajnych nie ucieka się środków(!!?), wszystko, co zarządził, ogranicza się na zapisywaniu nazwisk tych, co broń kupują. To, co ze stróżami domów po wszych gazetach wyprawiają, jest po prostu śmiesznością. W Petersburgu było zawsze w zwyczaju, że co trzy domy miał jeden policjant czuwać nad stróżami, aby przepisy policyjne wykonywali i bramy domów na noc zamykali. Ostatniemi więc czasy zwiększono liczbę tych policjantów: i cóż w tem tak niepokojącego? Nie chcę i nie mogę zaprzeczyć, iż są w Rosji socjaliści i nihiliści: właśnie ich zuchwałe napaści na społeczeństwo uczyniły owe środki ostrożności koniecznemi. Lecz w któremże społeczeństwie nie ma indywiduów nie mających nic do stracenia, którzy zatem gotowi do wszystkiego, a wprzeświadczeniu o swej nicości i zupełnym braku uzdolnienia lub też chorobliwą wyobraźnią gnani, pragną na tej drodze stać się głośnymi. To są właśnie nihiliści. Jest to atoli zaledwie garść ludzi, zupełnie odosobniona, która wprawdzie do wszystkiego zdolna, a zatem i do mordów i do podpalania, ale z którą ani wyższe klasy społeczeństwa, ani też mieszczaństwo, kier i chłopstwo nic wspólnego nie mają".

W dalszym ciągu rozmowy zapewniał pan Mühlfeld, że o dymisji Gorczakowa i zastąpieniu go Szuwałowem mowy być nie może. Gorczakow pozostanie kanclerzem państwa, jak długo żyje; może wprawdzie dobrowolnie usunąć się ze względu na swój wiek od kierownictwa spraw zagranicznych, lecz wpływ jego i w tym razie na politykę zagraniczną carstwa pozostanie decydującym.

Na zapytanie korespondenta co do wznowionego zbliżenia się Rosji do Anglji za pośrednictwem Szuwałowa, wyraził się nasz konsul: Między nami a Anglją nigdy nie było przyjaźni, a zatem i o wznowionem zbliżeniu się mowy być nie może. Zgoda pomiędzy dwoma państwami możliwą jest tylko na podstawie obopólnych koncesyj; tymczasem my wszystko dajemy, czego Anglja od nas żąda, ale żadnej nie otrzymujemy wzajemności.

Mówiąc o rosyjsko-francuskich stosunkach, oświadczył konsul, iż: „błędnem jest mniemanie, jakoby Rosja potajemnie podżegała Francję do przedłużenia konfliktu greckiego. Czyż pan istotnie wierzysz — zawołał — iż jest staraniem naszem, ciągle na półwyspie bałkańskim stwarzać niepokoje? W takim razie jesteś pan w ogromnym błędzie. Wszakże car powiedział, czego chce, a w Rosji jego tylko dzieje się wola. Car oświadczył, że jedynym jego celem jest naprawa położenia chrześcijan na półwyspie bałkańskim. Tegośmy dopięli, o ile to było możliwem; więcej niczego nie pragniemy. Temu u was nie wierzono a zoże i teraz nawet jeszcze nie wierzą. Ale przyznaj pan, że dotąd nic jeszcze nie zaszło, coby uprawniało do powątpiewania o prawdziwości słów cara. Cesarz przyrzekł, że wojska jego do Konstantynopola nie wkroczą, i czyliż może wkroczyły? Przyrzekł, że wojnę prowadzi nie w zamiarze rozszerzenia swych granic, ale jedynie w humanitarnych celach; czyż może wynik wojny przyrzeczenia tego nie usprawiedliwił? Przyrzekł, że traktat berliński ściśle wykonamy; a czyż nasze wojska nierozpoczęły już ewakuacji półwyspu bałkańskiego? Wierzaj mi pan, usiłowania Rosji były zawsze uczciwemi i szlachetnemi i takiemi też i nadal pozostaną".

Niepomylił się zaprawdę szanowny współpracownik dziennika *Pesti Hirlap* utrzymując na początku swojego sprawozdania, że jego ekscelencja p. Mühlfeld wiele posiada dowcipu.

Proces Sołowiewa.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu aktu oskarżenia, ogłoszonego w *Goń. Urzęd.*, czytamy:

„Ujętego natychmiast zaprowadzono do kancelarji naczelnika miasta Petersburga, gdzie z początku utrzymywał, że jest spadłym z etatu urzędnikiem ministerjum skarbu i nazywa się Sokołewu. Zaraz po przyprowadzeniu do kancelarji dostał silnych wymiotów, które trwały około pół godziny. W czasie rewizji i oględzin lekarskich aresztowanego, znaleziono przy nim orzech włoski z całą skorupą, z jednego brzegu spojony lakiem czerwonym, a na całej zewnętrznej powierzchni oblany żółtym woskiem. Po zdjęciu laku z orzecha, okazał się maleńki, wielkości główki od szpilki otwór, przez który wysypały się białe krystaliczne ziarenka. Ta okoliczność, równie jak wymioty aresztowanego i rozszerzenie się źrenic, zdawały się być w związku z sobą i nasunęły podejrzenie otrucia się, w skutek czego natychmiast zostały przedsięwzięte środki, tak dla zbadania rodzaju trucizny, jak dla dania przestępcy koniecznej pomocy lekarskiej. Wkrótce się okazało, iż życiu aresztowanego żadne niebezpieczeństwo nie zagraża, rozbiór zaś chemiczny zawartości orzecha i płynu lepkiego, powstałego w skutek wymiotów, okazał, że biały proszek wzięty z orzecha, był trucizną, cyankiem potasu (kali cyanici), a w wymiotach były ślady kwasu pruskiego."

„Badany następnie winowajca wyjawił swoje rzeczywiste nazwisko, zeznawszy, że jest Aleksandrem synem Konstantego Sołowjewem, dymissjonowanym sekretarzem kollegialnym, ma lat 33, jest synem dymissjonowanego regestratora kollegialnego Konstantego syna Grzegorza Sołowjewa i żony jego Tatiany, mieszkających razem z dwoma innymi synami i dwiema córkami w Petersburgu, w gmachu pałacu Kamienno-Ostrowskiego, należącego do Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Katarzyny Michałówny. Następnie tak podczas badania jak podczas śledztwa, przyznając się do winy zamachu na życie świętej osoby Jego Cesarskiej Mości, Sołowjew twierdził, że wspólników tego przestępstwa nie ma. Co do okoliczności towarzyszących spełnieniu jego zbrodniczego zamiaru, Sołowjew zeznał, że myśl królobójstwa powstała w nim pod wpływem teoryj szerzonych przez rossyjskie stronnictwo socjalno-rewolucyjne, do którego sam należy. Zgodnie z tem stronnictwem uznaje nadzwyczajną ułomność istniejącego obecnie ustroju państwowego i społecznego, opartego na niesprawiedliwym rozdziale pracy i kapitału. Zasadą ich stronnictwa jest równość powszechna, zwalenie przewagi kapitału nad pracą, oraz niewolnictwa tej ostatniej względem pierwszego, która to zasada urzeczywistnić się może tylko wtedy, gdy robotnik będzie posiadaczem ziemi i narzędzi produkcji, gdy nie będzie ani własności w takiem znaczeniu jak ją obecnie pojmują, ani żadnych różnic w prawach i położeniu członków społeczeństwa. A ponieważ mniejszość, korzystająca ze wszystkich nabytków cywilizacji na szkodę pracującej większości, dobrowolnie zrzec się ich nie może, trzeba więc ją zmusić do tego przemocą".

„My, socjaliści-rewolucjoniści — powiada Sołowjew w zeznaniu — wypowiedzieliśmy wojnę rządowi; jesteśmy wrogami rządu, wrogami Monarchy".

„Pod wpływem tych opinij i dochodzących wiadomości o środkach przedsiębranych przez rząd przeciw rewolucjonistom socjalnym, Sołowjew począł częściej zaprzątać się myślą królobójstwa, której pierwotnie nie zamierzał sam urzeczywistnić, choć zawsze chętnie powitałby taki fakt, gdyby był spełniony przez kogo innego. Lecz po zamachu na życie jenerała Drentelna i zarządzeniu potem — według wyrażenia Sołowjewa — „represaliów" ze strony rządu, Sołowjew zapragnął sam dokonać królobójstwa, co z razu było chęcią niewyraźną, lecz później przybrało formę określoną. Zamiar ten powziął przed niedzielą kwietnią, a stałe i obmyślane postanowienie dojrzało w Wielkim Tygodniu. Na postępek ten zdecydował się z własnej woli, bez żadnego wpływu ze strony współwyznawców politycznych; nie mniej jednak jest przekonany, że działał zupełnie w duchu swej partji, i że ona nie wyprze się go w tej sprawie. Z razu chodził po Petersburgu bez broni, lecz na początku Wielkiego Postu zaczął nosić z sobą rewolwer dla obrony na wypadek aresztowania. Wprzód posiadał rewolwer wielkiego kalibru, długi, systematu Smitha-Wassona, który otrzymał na Newskim Prospekcie od znajomego, również socjalnego rewolucjonisty, znanego mu tylko pod imieniem Fedki lub Fedora, a noszącego przezwisko Wołka (Wilka): lecz ponieważ ten rewolwer ze względu na swój mechanizm i wielkość był niedogodny do noszenia w kieszeni, przeto Sołowjew zakomunikował to Fedorowi, który mu dał inny, ten właśnie, z którego w dniu 2. (14.) kwietnia strzelał do najjaśniejszego cesarza. Ani za pierwszy, ani za drugi rewolwer nic Fedorowi nie zapłacił, gdyż według objaśnienia Sołowjewa, nie ma między nimi zwyczaju płacić za rzeczy, które jeden bierze od drugiego. Ażeby wygodniej nosić było rewolwer, siostra jego Helena, na jego prośbę, wszyła w spodnie kieszeń ceratową, zamszową zaś kieszeń w paltocie wszył sam tenże cel mając na widoku, lecz w domu rodziców nikt tego widzieć nie mógł. Naboje do rewolweru kupił sam w składzie broni na ulicy Wielkiej-Morskiej, we środę lub czwartek Wielkiego Tygodnia. O zamiarze zamachu na życie monarchy nikt z krewnych nie wiedział. Ostatni raz widział się z rodziną w Wielki Piątek, dnia 30. marca (11. kwietnia), tegoż dnia nocował w domu rodziców, przy pożegnaniu zaś powiedział, że jedzie do Moskwy, jakkolwiek zupełnie o tem nie myślał. Poprzednio nosił stale maleńką bródkę; lecz w Wielki Piątek wieczorem ogolił ją w jednym z zakładów fryzjerskich na Newskim Prospekcie. Noc z piątku na sobotę przepędził u nierządnicy, której adresu nie wskazał. Z soboty 31. marca (12. kwietnia na niedzielę 1. (13.) kwietnia, Sołowjew nocował u Mikołaja Bogdanowicza, u którego bywał niekiedy, ponieważ z nim i żoną jego Marją Bogdanowiczową był znajomy od czasu pobytu w powiecie Toropeckim. Przyszedł do nich o godzinie 11ej wieczorem, przekąsił z Mikołajem Bogdanowiczem, a potem położył się spać w jednym pokoju z nim i jego żoną, jak to i dawniej nieraz czynił. O zamiarze królobójstwa nic Bogdanowiczom nie mówił, i oni też nic o tem wiedzieć nie mogli, w przeciwnym bowiem razie, on, Sołowjew, według jego wyrazów, nie nocowałby u nich prawie w przeddzień mającego się wykonać przezeń zamachu, i nie wyznałby tego przy pierwszem zaraz badaniu. Rano w pierwszy dzień świąt, żegnając się z Bodganowiczowstwem, powiedział im, że jedzie do Moskwy i już się z nimi nie zobaczy. Potem nie był on już u Bogdanowicza i nigdzie żadnego z małżonków nie spotkał. Po wyjściu od Bogdanowiczowstwa udał się na Newski Prospekt dla zobaczenia się z przyjacielem, którego wzbraniał się wymienić, a następnie cały pierwszy dzień Wielkiejnocy spacerował po ulicach, zachodząc do piwiarni o 12ej zaś w nocy wziął jakąś nierządnicę na Newskim Prospekcie i udał się do niej na nocleg, adresu jej jednak nie mógł powiedzieć. Od kobiety tej wyszedł 2. (14.) kwietnia o godz. 8ej rano Jeszcze przed 1. (14.) kwietnia wychodził kilkakrotnie rankami na róg Newskiego Prospektu i placu Admiralicji dla obserwowania wyjścia monarchy i kierunku jego przechadzek. Dla tem większego usunięcia podejrzeń przy spotkaniu z naj. ces., Sołowjew w wielki piątek kupił w jednym ze sklepów w Gościnnym dworze cywilną czapkę urzędniczą z gwiazdką, którą miał na głowie tylko dwa razy; w sobotę dnia 31. marca (12. kwietnia) i w poniedziałek 2. (14) kwietnia, w inne zaś dnie chodził w czapce futrzanej, kładąc urzędniczą do kieszeni. Wyszedłszy od nierządnicy i pospacerowawszy nieco po Newskim Prospekcie, aż do chwili gdy naj. pan wychodzi na przechadzkę, Sołowjew skierował się ku pałacowi, przechadzał się czas jakiś po placu Admiralicji ku Piewczeskiemu mostowi. Przeszedłszy plac i dotarłszy do rogu gmachu sztabu gwardji, poszedł chodnikiem ku Mojce, na spotkanie z naj. panem, który wyszedł z po za rogu sztabu gwardji, zwróconego ku Mojce. Opowiedziawszy następnie w głównych zarysach zgodnie z naocznymi świadkami szczegóły samego zamachu. Sołowjew twierdzi, że wszystkie pięć strzałów dał do naj. Pana. Podczas zatrzymania przez tłum nadbiegły, który go z nóg zwalił, Sołowjew padając na ziemię twarzą, rozgryzł trzymany przezeń w ustach orzech i wyssał z niego truciznę. Truciznę tę, którą był cyanek potasu, miał ciągle przy sobie; kupił ją w Niższym Nowogrodzie i zachowywał we flaszeczce, w nocy zaś z czwartku na piątek wielkiego tygodnia, będąc w domu, wysypał go we dwie łupiny orzecha, przyczem jeden orzech zalał woskiem, a drugi lakiem. — Zbadanie rewolweru, odebranego Sołowjewowi, przekonało, że rewolwer ten, systemu Webleya, kalibru nr, 500, nr. rewolweru 16.667 ma lufę $4^1/_2$ cala długości, bębenek zaś $1^1/_2$ cala, jest 5-strzałowy i mechanizm ma tak urządzony, że można z niego strzelać zarówno przez proste naciśnięcie cyngla, jak i po uprzedniem podniesieniu kurka. Średnica wnętrza lufy równa się 6 linjom, wewnątrz lufy znajduje się 7 gwintów. Rewolwer okazał się w stanie zupełnie dobrym, bez żadnych uszkodzeń. Wnętrze lufy, oraz wszystkich pięciu otworów ładunkowych bębenka pokryte było sadzą prochową; we wszystkich pięciu otworach bębna pozostały wystrzelone rurki od nabojów. Rewidujący rewolwer, biegły kapitan artylerji Weczesłow, oświadczył, że broń jest nowa, mało używana, że z wymiaru i mechanizmu należy do najsilniejszych między znajdującemi się w użyciu, że z wymiaru rewolweru i krótkości lufy wnosić należy, iż szarpnięcie przy wystrzale musi być silne, w skutek czego przy strzelaniu z niego, szczególniej na bliską odległość, należy brać znacznie niżej celu; tak naprzykład przy strzale o dziesięć kroków, chcąc trafić w piersi człowieka, należy celować w kolana, lub w wyższą część nóg. (C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 13. czerwca.

Dzień Bożego Ciała obchodzono wczoraj z odpowiednią temu aktowi uroczystością. Na plac Marjacki wyruszyło o godz. $9^1/_2$ dwanaście batalijonów i utworzyło nieprzerwany łańcuch, sięgający od kościoła katedralnego do Bernardynów. Przy tej sposobności policja lwowska złożyła nowy dowód swego niedołęstwa. Zamiast zawczasu tłumy plac zalegające przygotować na pochód procesji, poczęli policjanci rozpędzać ludzi dopiero w chwili kiedy pochód z wojskiem zbił się w jedną masę. Kilkoro ludzi upadło i potłukło się w skutek tej wcale niepotrzebnej inwazji. Sam nawet komenderujący jenerał hr. Mollinary wzywał głośno walecznych policjantów, aby zostawili zgromadzoną publiczność w spokoju. — Coby też policja lwowska robiła, gdyby jej przypadło np. strzedz porządku w czasie jubileuszu cesarskiego? Policja wiedeńska zyskała uznanie wszystkich Europejczyków, zdołała bowiem dzięki swemu uprzejmemu wystąpieniu wzorowy utrzymać porządek. Lecz personal wykonawczy policji wiedeńskiej składa się z innych ludzi.

Kronika festynowa. Chór męski galic. Towarzystwa muzycznego urządza w niedzielę dla rodzin członków i gości poleconych, wycieczkę do jednego z przyległych gajów miasta. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Towarzystwie muzycznem w piątek i sobotę między 6tą a 7mą godziną wieczór, a w niedzielę między 12tą a 1szą w południe.

Festyn na wysokim zamku urządzony w dniu wczorajszym przez młodzież handlową, nie zdołał zgromadzić tyle publiczności, co poprzedni technicki, zawsze jednak wypadł bardzo dobrze. Oświetlenie kilkuset lampionami było prawdziwie czarujące, i widokiem tym publiczność byłaby prawdziwie zentuzjazmowaną, gdyby nie wielka liczba zupełnie niestosownych obrazków na lampionach, dobrych może na festyny „in Ober- und Unteroesterreich," lecz wcale nie u nas, na co też publiczność głośno sarkała. Znając naszą młodzież handlową, jesteśmy przekonani, że stało się to tylko przez nieuwagę. Pochód na kopiec z lampionami i muzyką, powiódł się wybornie, a ognie sztuczne na szczycie kopca udały się znakomicie. Dodać musimy, że kapela „Harmonji" zbierała częste oklaski, za poprawne odegranie kilku nowych kompozycyj.

Pogrzeb. Wczoraj odbył się pogrzeb śp. Stefanji Jamińskiej, żony adwokata dr. Dyonizego Jamińskiego, a córki śp. Ławrowskiego, wicemarszałka sejmowego. Ks. biskup Sembratowicz i ks. kanonik Malinowski prowadzili kondukt pogrzebowy na czele licznego duchowieństwa unickiego.

Zarząd Stowarzyszenia Pracy Kobiet podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż urządzona na korzyść Stowarzyszenia w ogrodzie miejskim dnia 2. czerwca zabawa, przyniosła 818 złr. 62 ct. czystego dochodu. Za tak pomyślny rezultat składa zarząd uprzejme podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy się czemkolwiek do urządzenia wymienionej zabawy przyczynić raczyli.

Egzamina uczniów prywatnych za II półrocze odbywać się będą w gimnazjum Fran.-Józefa od 3. do 8. lipca.

Wystawa dzieł sztuki jest już otwartą w auli szkoły politecnicznej przy ulicy Sapiehy (Nowy Świat). Wstęp dla publiczności od godz. 9 z rana do 7 wieczorem.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości pozwolił sędziemu powiatowemu w Andrychowie Apolinaremu Hankiewiczowi przenieść się do Liszek, a sędziemu powiatowemu w Sokołowie Walentemu Tramielowi do Oświęcima. Sędziami pow. mianowani: zastępca prokuratora w Rzeszowie Adolf Moreau dla Brzostka, adjunkt sądowy Władysław Herold w Tarnowie dla Andrychowa, adj. Franciszek Homme w Nowym-Sączu dla Sokołowa i adj. Jan Pawłowicz w Andrychowie dla Frysztaku. Sędzia powiatowy w Oświęcimie Antoni Skopal przeniesiony do Skawiny.

Dr Antoni Retinger, adwokat krakowski, umarł w Wiedniu dnia 10. bm.

Z kroniki policyjnej. W nocy z piątku na sobotę dobył się złodziej do sklepu korzennego Seklera pod l. 15 przy ulicy Wałowej, otworzywszy 3 zamki wytrychem; zabrał ze sklepu worek z kawą ważący 50 kilo, głowę cukru i 10 guld. miedziakami ze szuflady, którą odbił; ślady rozsypanej po drodze kawy wskazały, że złodziej uciekł na Łyczaków. — Onegdaj straż policyjna odebrała znanemu ze sprawek złodziejskich Franciszkowi Kowandzie kartkę zastawniczą na 6 sznurków korali, które dnia 6. bm. zastawił na 15 guld. w tutejszym zakładzie zastawniczym; korale skradziono komuś w Srokach; poszkodowany może się zgłosić po nie w policji. — Na rogatce janowskiej odebrano chłopu 2 kożuchy i czerwoną chustkę skradzione.

Teatr. Dziś w piątek po cenach zniżonych „Motylomania," komedja w 3 aktach W. Sardou, przekład M. Carzanowskiego.

* Jutro w sobotę „Dzieci kapitana Granta."

W Tarnopolu odbędzie się w niedzielę odczyt p. Henryka Sienkiewicza (Litwosa) o Polakach w Ameryce. Nie potrzebujemy polecać Tarnopolowi prelegenta; imię bowiem jego zresztą i przedmiot sympatyczny, a tak ważny wobec emigracji chłopskiej, wystarczą do zjednania mu licznego grona słuchaczy. Wraz z prelegentem przybywa także p. Władysław Bełza, który będzie miał odczyt „O świecie legendowym polskim."

Przemyśl 12. czerwca. W niedzielę 15. bm. odbędzie się w tutejszej nowej sali ratuszowej popis uczniów szkoły Towarz. muzycznego pod kierownictwem artyst. dyrektora L. Dietza.

Jaworzno 11. czerwca. Od kilku lat ruch się tu wzmógł i ludność powiększyła. Nieraz potrzebujemy nadać lub odebrać posyłkę cięższą nad $1^1/_2$ kg., lecz ponieważ poczta tu tylko do $1^1/_2$ kg. przyjmuje, przeto musimy szukać sąsiednich poczt o 1 lub $1^1/_2$ mili oddalonych, któreby takie posyłki odbierały lub wydawały. Procesje nasze z paczkami spowodowały naczelnika naszej gminy, p. Mikołaja Żaks, udać się z prośbą do władzy, a świetna dyrekcja poczt we Lwowie raczyła nam obiecać, że sprawę tę weźmie pod dobrą rozwagę i o przyzwolenie ministerstwa się postara. Tymczasem procesje trwają dalej, jednak obecnie już w tej błogiej nadziei, że świetna dyrekcja poczt we Lwowie temu nieporządkowi, któregoby żaden inny zakład prócz pocztowego nie znosił, wkrótce, tj. najdalej po upływie dziesięciu lat zapobiedz raczy.

Warszawa 10. czerwca. Wyścigi na polu Mokotowskiem odbyły się dnia 8. bm. W pierwszym wyścigu zwyciężyła kara klacz „Tetis" p. Wodzińskiego i otrzymała 500 rubli nagrody głównego zarządu stadnin rządowych. W drugim biegu zwyciężył „Midos" kasztanowaty, także p. Wodzińskiego i otrzymał nagrody 1000 rubli. Najwyższą nagrodę 2000 rubli zdobył w trzecim biegu „Elborus" koń p. Iłowajskiego. Nagrodę 700 rubli towarzystwa im. hr. Kotzebuego zdobył „Emir", koń p. Iłowajskiego. Wreszcie nagrodę Towarz. 300 rubli zdobył „Kiejstut", koń p. Grabowskiego.

Miasto Lublin według ostatnich statystycznych wiadomości liczy posesyj 788, zawierających domów mieszkalnych 1057, a w tej liczbie murowanych 686 i drewnianych 371; kościołów rzymsko-katolickich 13, kaplic katolickich 2, kościół ewangelicki 1, synagog izraelickich 3, domów modlitwy 6, cerkwi schyzmatyckich 3 i kaplicę 1. (Z cerkwi wybudowali Moskale 1, a dwie i kaplicę zagrabili po katolikach i unitach). — Koszar jest wojskowo inżynierskich 3: Świętego Krzyża (zagrabiony kościół), wojsk miejscowych i Karmelickie (zagrabiony kościół). — Budowle, wzniesione z funduszów kwaterunkowych, ujeżdżalnia i laboratorjum wojskowe. Zakłady naukowe: seminarjum rzymsko-katolickie, gimnazjum męskie i gimnazjum żeńskie, szkoła techniczna, szkół początkowych 3, a mianowicie: katolickie 2, ewangelicka 1, izraelska 1, mięszane 2, niedzielno-handlowa 1 i niedzielno-rzemieślnicza 1; prywatnych zakładów naukowych 5, a w tej liczbie 6-klasowa szkoła realna, izraelskich chederów 13. Zakłady dobroczynne: szpitali 4, domów schronienia dla starców i kalek 2, ochronek 5. Placów targowych ma 2, rzezalni 2. Agentur ubezpieczeń 5, kantor komisowo-informacyjny 1; korporacyj rzemieślniczych 3, tytoniu i cygar 2, nawozów sztucznych 1, wyrobów płótna (w zamku więziennym) 1, spirytusów 4, browarów 4, mydła i świec 2, garbarnia 1, cegielń i wapniarń 5. Prócz tego na stacji drogi żel. nadwiśl. znajdują się warstaty służące do reparacji maszyn. Miasto oświetlone bywa 257 latarniami, które przerobione będą na gazowe. Według rozkładu na r. 1878 dochód miejski wynosił rsr. 63.037 kop. $11^1/_2$, rozchód zaś rsr. 51.914 kop. $2^1/_2$; kapitału rezerwowego kasa miejska posiada rsr. 24.073 kp. 18.

Pierwsze miejsce po Lublinie pod względem liczby mieszkańców zajmują (w gub. lubel.) miasta Hrubieszów i Zamość. Według obliczenia tegorocznego w Hrubieszowie jest mieszkańców 7912, a w Zamościu 7401. Zamość liczy dzisiaj domów murowanych 144, oprócz budowli po dawnej fortecy pozostałych, w których są koszary. W ogóle zaś posiada Zamość domów mieszkalnych 518, a Hrubieszów 522, lecz w tej liczbie murowanych tylko 52. W obu miastach istnieją progimnazja męskie, a w Zamościu jest i progimnazjum żeńskie, szkół elementarnych po 3. Szpitale powiatowe są w obu miastach. Warunki komunikacyjne Zamość posiada lepsze, aniżeli Hrubieszów; pierwszy bowiem oddalony od Lublina o wiorst 83, jest połączony ze stacją kolejową Rejowiec drogą bitą, która z drugiej strony prowadzi do Galicji. Hrubieszów odległy od miasta gubernialnego o wiorst 108, ma komunikację traktem zwyczajnym do Raciborowic, a ztamtąd prowadzi szosa do Chełma. Pod względem rozwoju fabrycznego oba te miasta stoją na niskim stopniu. Hrubieszów posiada jednak fabrykę świec i mydła, olejarnię, browar, fabryk miodu 2, garbarnię i cegielń 5, a w pobliżu miasta we wsi Poberażanach znajduje się młyn parowy. W Zamościu zaś są tylko: gorzelnia 1, fabryk octu 2, fabryka mydła prostego 1 i świeżo założona fabryka zapałek.

O „Mazepie" Słowackiego umieściła pragska *Politik* zajmujące studjum pióra E. Lipnickiego (E. Puffke).

Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Berlinie, urządza tamże dnia 15. bm. „Café Zennig" nr 13 pod Lipami o godzinie 8 wieczorem uroczystość akademicką na cześć J. I. Kraszewskiego.

Ognisko, polskie stowarzyszenie akademickie w Wiedniu, ogłasza co następuje:

Wzywamy wszystkich tak byłych, jak i obecnie należących członków polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko" o zwrócenie książek, wypożyczonych z naszej biblioteki do 20. czerwca br., w przeciwnym razie bowiem będziemy zmuszeni dłużników imiennie w dziennikach polskich ogłosić. Adres Stowarz.: „Poln. acad. Verein „Ognisko" Wien. I. Babenbergerstrasse 5."

Za wydział: *Jan Szczęsny* w zast. przewod.
Natan Löwenstein sekretarz.

Hr. Branicki w Paryżu wydał w przekładzie polskim dziełko p. t. „Kol-Kore", napisane po hebrajsku przez izraelitę M. Sołowiejczyka, a wykazując jedność zasad moralnych w judaizmie i chrystjanizmie. Książka ta, która w pewnych kołach nie małą wywołała sensację, wyszła w przekładzie francuskim, staraniem redakcji *Univers Israëlite.* Hr. Branicki przełożył obecnie to dziełko z francuskiego na język polski.

Zabójstwo. *Gaz. Warsz.* donosi: Dnia 6. bm. podporucznik smoleńskiego pułku piechoty Popow, we wsi Karwice pod Opocznem zabił wystrzałem z rewolweru właściciela tejże wsi, p. Karwickiego. Powodem zabójstwa miała być sprzeczka powstała przy kupnie konia. — Nieboszczyk był szanowanym obywatelem i dwukrotnie wybieranym na wójta gminy, począwszy od r. 1867. Zabójca został aresztowany. Śledztwo prowadzi hr. Morstin, sędzia śledczy w Opocznie.

Korespondencja Redakcji. Hip. w Rzeszowie: Prosimy, abyś pan w swoim własnym i w naszym interesie zechciał nam bezzwłocznie nadesłać dokładny swój adres.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z 11. czerwca.)

Przewodniczący prezydent p. Aleksander Jasiński. Na wniosek nagły sekcji IIIciej uchwala rada rozpocząć budowy kanału na ulicy Grodeckiej, roboty zaś oddać Towarzystwu przemysłowemu, którego oferta z pomiędzy 7 oferentów okazała się najkorzystniejszą.

W sprawie zwrotu kosztów wywozu śmiecia z domów, ponowioną została na wniosek radnego p. Dąbrowskiego na nowo dyskusja, w której pierwszy zabiera głos, aby sprostować sprawozdawcy zapatrywanie i komentowanie wniosku sekcji II. Nie chodzi o to, aby koniecznie brać umowę z p. Borkowskim za podstawę do ściągania zaległości, sekcji IIgiej przeważnie o to chodziło, aby koszta wywozu obecnie drożej nie obliczano jak poprzednio. Według dzisiejszego systemu obliczenia niepodobna doprowadzić do sprawiedliwego rozdziału kosztów. P. Wiedeń krytykuje obecny system i żąda, aby na rok przyszły oddać ponownie wywóz śmiecia przedsiębiorcy. — P. Baurowicz twierdzi, że to bardzo złe wrażenie wywołuje u wyborców, że administracja miejska każdej gałęzi więcej kosztuje. — Sprawozdawca p. Dobrzański zapewnia, że obecnie mniej będzie wywóz kosztować jak poprzednio. P. Borkowskiemu opłacali łącznie właściciele około 11 tysięcy rocznie, obecnie ma się wywozić z 200 domów więcej, a będzie kosztować najwyżej 8000 złr. Rozchodzi się przeto tylko o sposób repartycji. Ugody z p. Borkowskim nie można brać za podstawę, gdyż nie mielibyśmy prawa egzekucji politycznej, i dla tego poleca wniosek sek. III. Rada odrzuca ten wniosek, a przyjmuje wniosek oponentów, który prezydent sformułował w ten sposób, że repartycja nastąpi według podatku, za podstawę jednak rozłożenia wziętą będzie opłacana kwota p. Borkowskiemu tak, że w żadnym wypadku nie wypadną większe ciężary na gminę.

Na wniosek sekcji II (spr. p. Świsterski) uchwalono oddać dostawę rur wodociągowych p. Popowiczowi, a to po 10·5 złr. za 100 klgr.

Dalej załatwiono bez dyskusji sprawę najmu ubikacji na komisarjaty dzielnic miasta. I tak komisarjat miasta pozostanie na tem samem miejscu (opł. 600 złr.); dz. I. będzie w domu p. Dworskiego (opł. 540 złr.); dz. II. w domu p. Kistel Magdaleny (opł. 600 złr.); dziel. III. w domu p. Klimkego (opł. 550 złr.); dz. IV. pozostaje w domu p. Reisza (opł. 600 złr.)

Jeszcze w r. 1875 wnieśli dyrektorowie teatru pp. Jan Dobrzański i Tański prośbę o pozwolenie wybudowania teatru letniego w ogrodzie miejskim. Nie wiemy z jakich przyczyn dopiero obecnie przychodzi ta sprawa na stół. Stosunki się o tyle zmieniły, że obecnie zawiera gmina umowę tylko z p. Dobrzańskim, gdyż spólnik jak wiadomo umarł. — Ważniejsze punkta umowy są następujące: Miasto wydzierżawia miejsce w ogrodzie miejskim, graniczącą z ulicą Kraszewskiego, Słowackiego i z aleą latarniową, na lat 15 za roczny czynsz 10 złr. (dla formalności). Przedsiębiorca będzie obowiązany dać 2 przedstawienia pierwszorzędnych sztuk, a mianowicie jedno w połowie czerwca, drugie w połowie września, z których połowa dochodu brutto oddaną zostanie na rzecz domu kalek i ochronek. — Budowa musi być wykonana tak, aby ściany zewnętrzne były przynajmniej z pruskiego muru, a dach ogniotrwały. Przedstawienia mogą być tylko wyłącznie w polskim języku dawane. W razie przeciwnym musi być osobne pozwolenie magistratu. Produkcje linoskoków wyklucza się absolutnie. Odnajmywać nie wolno nikomu. — Plany muszą być poprzednio przez radę potwierdzone, które nie tylko ze względów policyjno-budowniczych, ale i z powodów architektonicznych mogą być odrzucone. Inne punkta są przeważnie jurydycznej natury. — Bardzo racjonalnie podnosił dr Hryszkiewicz jedną wątpliwość, a mianowicie, że w konrakcie tym jest ciągle mowa, iż umowę zawiera się z p. Dobrzańskim, „przedsiębiorcą teatru hr. Skarbka." A gdyby p. Dobrzański nie dzierżawił teatru hr. Skarbka przez lat 15? Żąda tedy dr Hr., aby usunąć ten dodatek. — Rada jednak odrzuca tę poprawkę, czem niejako zadokumentowała, że tylko tak długo umowa ta jest ważną, dopóki p. Dobrzański jest dyrektorem teatru hr. Skarbka.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Po przerwie półgodzinnej.

Na rozkaz przewodniczącego wchodzi do sali świadek Antoni Wołoszynowicz, były urzędnik (a jak sam kilkakrotnie wyraża się człowiek) rachunkowy Towarzystwa k. m., obecnie zatrudniony przy likwidacji. Oddaje ukłon pełen wdzięku wys. trybunałowi, ławie i pp. obrońcom; mały łuk powitalnego półkola dostał się i reporterom. Przysięga, wzruszony widocznie uroczystością aktu; następnie wyraźnie, rozdzielając niejako każde słowo składa zeznania. Jesteśmy zniewoleni wyznać, że mamy za mało rozumu, aby pojąć wszystko co świadek mówił; zdaje nam się, że i reszta obecnych była w naszem położeniu: najsubtelniejsze wywody i definicje witała salwami szczerego, zdrowego śmiechu.

Zapatrywania świadka na rzeczy i ludzi są

iałś nieco inne, jak w śledztwie: pan przewodniczący — jak zawsze łagodnie i objektywnie — stara się sprowadzić harmonję, poucza p. W., że jest świadkiem a nie obwinionym, a gdy ten środek nie skutkuje, aplikuje większej drastyczny w formie wzmianki o pewnych swych prawach, które świadkowi mogłyby być niemiłe...

W marcu 1876 roku zawiadowca oddała świadkowi prowadzenie książkowości Tow. polecając mu zachowywać sposób wprowadzony przez poprzedniego buhaltera Ławrowskiego, któremu zastrzeżono i nadal nadzór nad tym oddziałem. Księgi prowadzone były [illegible]. Robił on zawsze różnicę między listami pokrytymi a niepokrytymi. W obiegu było listów za 52.000 złr., pożyczek wypłaconych 34.000 złr., różnica pokryta była zaliczkami na pożyczki.

W księgach spadkał pozycje 65.000 pod nazwą „debitorowie różni." W dyrekcji pouczono go, że to są wydatki na kotowanie, reklamę, koszta wiedeńskich podróży. Debatował z Sadowskim o tej nazwie „cóż jest debitor — nic, kredytor też samo, debitor, kredytor" [illegible].

Sadowski musiał znać stan Towarzystwa obejmując dyrekcję, bo świadek przedłożył mu dokładny wykaz, rachunek strat i zysków; w początku 1877 sporządził świadek dwa bilanse, normalny i likwidacyjny, z czego widzieć można było, że fundusz rezerwowy był stracony. Lecz nie dochodził likwidacji bo „z tych strat odrobić" [illegible] uchronić członków Tow. od szkód. O tem „odrobieniu" kilkakrotnie mówi, niezawodny wątpliwościami przewodniczącego o skuteczności odrobienia, mniema nawet, że Towarzystwo winno było pokryć straty za pomocą zaliczki, którąby dało samo sobie [illegible].

Sadowski z później i Pini wiele mówili o swych stosunkach, przez które będą mogli otrzymać pomoc dla Towarzystwa.

Następnie zeznaje świadek, że w skutek chwilowego zakłopotania pieniężnego pożyczał sam Towarzystwu z lichwiarzy na ogromne procenta różne kwoty, dając weksle członków zarządu a jako podkładkę listy dłużne. I tak z Salomona Tauba wzięto na akcept 4,000 złr., gotówką 3.380 złr. na trzy miesiące (60%), [illegible] resztę Orzechowski. U tego Tauba pod tymi samymi warunkami pożyczono 5.000 złr., z czego Orzechowski otrzymał 1.352 złr. Kwotami temi obciążano jego rachunek bieżący — niczem nie pokryty, itp. Kar[illegible] markami [illegible] z tego wypłacono mu za koszta podróży 125 złr. Biczyński wysłano do Kijowa w celu przedaży listów; na podróż otrzymał 463 złr., listów nie przedał bo ich nie miał; tylko kilka na okaz.

Bilans po koniec 1876 zrobił z początkiem 1877 i oddał Ławrowskiemu. 5.000 złr. należące się od dra Szemerynskiego, chociaż pozycja ta pochodziła dopiero z r. 1877 wciągnął do bilansu za 1876, [illegible] Sadowski wtedy gdy bilans był już gotowy, tytułu pozycji nie oznajmiono świadkowi.

Czy bilans ma wykazać stratę czy zysk?, długo dyskutowali Sadowski i Ławrowski ze świadkiem. [illegible] kosztów założenia $1/3$, [illegible] statutu, [illegible] Zresztą wszystkich [illegible] że [illegible].

Przewodn. Jeżeli im wszystko tak wyłożono jasno jak pan tutaj wykładasz, to trudno żeby kto zrozumiał.

Na pytanie radcy Buszaka zeznaje, że gdyby bilans był układał nie był [illegible] Ławrowskiego byłby całą $1/3$ część kosztów założenia odciągnął.

Nie pamięta czy na walnem zgromadzeniu postawił dyrektorowie wyraźnie kwestję albo wpłata udziałów albo likwidacja. Świadek prywatnie w sali przed rozpoczęciem walnego zgromadzenia [illegible] 65.000 złr.

Przewodn. Na stronicy 5ej pozycja 65.000 umieszczona jest tak, że to były zaliczki na pożyczki hipoteczne udzielone 383 członkom. Zkąd ta cyfra członków?

Świadek. Jakoś zacząłem liczyć, myślałem: debitorowie, jeszcze debitorowie i doliczyłem się. To [illegible].

Czy uchwalona na walnem zgromadzeniu wypłata $1/3$ udziałów przyjdzie do skutku, sprzedaicy [illegible] był zdania. Niepowodzenie przypisał p. Dobrowolskim, [illegible]. Dobrowolski rozpisywał listy na wszystkich stronach, jeździł był w Szczawnicy, albo w Sokalu, albo też — nigdzie (sic).

Na pytanie czy listy dłużne puszczone w obieg miały pokrycie statutowe — odpowiada ni to ni owo.

Przewodn. czyta zeznania świadka w śledztwie, według których świadek wiedział, że listy nie mają pokrycia, i że na to zwracał uwagę dyrektorów.

W czasie walnego zgromadzenia nie uważał się za członka Towarzystwa lecz Sadowski kazał wpisać go do księgi z udziałem 200 złr., na które świadek nic nie wpłacił. Później na życzenie świadka wywabiono nazwisko jego kwasem, lecz ostatecznie znów wpisano.

Dalszy ciąg badania świadka odroczono do piątku. (C. d. n.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych i jarych we wschodniej części Galicji.

W ostatniem sprawozdaniu naszem podaliśmy wiadomość o stanie zasiewów w pierwszej połowie maja b. r. dziś przychodzi nam zdać sprawę z ich stanu w drugiej połowie maja tj. od 15. maja do 1. czerwca b. r. W ciągu tego czasu nastało nareszcie tyle pożądane ciepło, w skutek czego ożywiona wegetacja sprawiła, że stan zasiewów tak zimowych jak jarych znacznie się poprawił. Z okolic wszystkich Podola pomimo, że ciepło i tam nastało, donoszą o chłodach, które jeszcze od 4ch tygodni przeszło tam panuje i w skutek której stan zasiewów nawet się pogorszył. Polepszenie stanu odnosi się więc głównie do powiatów na północ, zachód i w części i południe od Lwowa położonych, gdzie częste ciepłe deszcze w drugiej połowie maja padały; tu także zaliczyć można okolice górskie, gdzie częste a niezbyt obfite deszcze wegetacji w górskich położeniach nader sprzyjały.

W tym przeciągu czasu w różnych okolicach spadły grady, na szczęście jednak po największej części nieszkodliwe. Jak donoszą nam o gradach, które spadły w okolicy Turki dnia 21. i 24. maja, w okolicy Niżankowic 24. maja — w okolicy Kańczugi powiat Łańcucki o gradzie dnia 24. maja, który tylko małe szkody wyrządził — w okolicy Gródka dnia 22. maja — d. 22. maja również część zachodnia od Kulikowa nawiedzoną została klęską gradową a mianowicie gminy: Błyszczewody, Smerekowa, Wierzbiany, Przedrzymichy, w których żyto wykłoszone zupełnie zniszczone zostało, tak że go przeorać i hreczką zasiać musiano. W Przemiwołkach burza i przerwanie chmury dnia 23. maja znaczną wyrządziły szkodę; w okolicy Oleska i Sokołówki o gradzie dnia 23. maja który jednak nie wielkie szkody wyrządził — w okolicy Sławentyna w powiecie Podhajeckim o ulewie, burzy z gradem, które znaczne szkody przez zamulenie wszystkiego zrządziła — o ulewie i burzy w okolicy Turza d. 26. i 27. maja, która wielkie szkody w polach zrobiła, w okolicy Grzymałowa i Kołomyi o gradzie nieszkodliwym dnia 24. maja, wreszcie w okolicy Baligrodu o gradzie również nieszkodliwym dnia 2. czerwca br. Były nadto ulewy z gradem w powiatach: Sanockim, Przemyślańskim i kilku innych, które zrządziły dość znaczne szkody, o nich jednak bliższych wiadomości nie mamy. (Dok. nast.)

Wiedeń 11. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3620, zabitych wieprzów 153, zabitych owiec 000, jagniąt 543, żywych owiec 2625, żywej nierogacizny 1175 sztuk.

Cielęta płacono złr. 30— do złr. 48—, zabite wieprze złr. 48— do 50—, zabite owce złr. —·— do —·—, żywe owce strzyżone złr. 38— do 50·—, w wełnie złr. —·— do —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary złr. 5·— do 11·—, żywa nierogacizna galicyjska złr. 30— do 38·—, węgierska złr. 30·— do 34·— za 100 żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Królewiec 9 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe Domu komisowego Banku galicyjsk. w Królewcu). W ubiegłym tygodniu powietrze o wiele było chłodniejsze jak dotąd, a częste deszcze wywołały narzekania na zbyteczną wilgoć. W handlu zbożowym sytuacja nie doznała zmiany; ceny nie obniżyły się wprawdzie, lecz wszelkie obroty miały przebieg ospały. We Francji tylko targi stalsze miały usposobienie i okazywały większe potrzeby importu. Na targach holenderskich notowano pszenicę wyżej, lecz żyto nie zdołało zatrzymać cen dawniejszych. W Niemczech ceny po większej części niezmiennie się trzymające, obniżyły się w końcu.

Na tutejszym placu zbożowym dowozy były mierne, przeto i obroty nie mogły przybrać znaczniejszych rozmiarów.

Pszenica miała niezły zbyt przy ożywionym popycie a małej podaży.

Żyto zdołało się utrzymać w cenie i pośledniejsze gatunki znajdowały mniej odbiorców, jak w zeszłym tygodniu.

W handlu terminowym zmiana miesiąca wywołała pewne ożywienie przez dość znaczne wypowiadania i realizacje. Popyt na październik i listopad był również dość ożywiony przy niezmiennych cenach.

Owies zyskiwał zeszłotygodniowe ceny, gdyż podaż nie mogła zadowolić pokupu, mianowicie pewne gatunki, które w końcu wyżej płacono, mało były dowiezione.

Groch rozpoczął targ ospale, lecz w końcu ceny poprawiły się nieco, z wyjątkiem na pośledniejsze gatunki.

Jęczmień miał spokojny przebieg przy cenach zniżkowych.

Siemię lniane znajdowało w wyborowych gatunkach dobry zbyt.

Płacono na naszym targu za 1000 kilo:

Pszenicę wysoko białą 115—135 fnt. 170—190 m. czyli 1·40—1·56 kop. za pud, pszenicę białą 116—133 fnt. 160 do 185 m. czyli 1·32 do 1·52 za pud, pszenicę czerwoną 117 do 135 fnt. 154 do 185 m. czyli 1·27 do 1·52 za pud, pszenicę hirkę 000 do 000 fnt. 000 do 000 m. czyli 0·00 do 0·00 za pud, żyto 103 do 130 fnt. 88 do 122 m. czyli 0·72 do 1·00 za pud, jęczmień browarny 95 do 137 m. czyli 0·78 do 1·13 kop. za pud, jęczmień na paszę 95 do 125 m. czyli 1·05 do 1·03 kop. za pud, owies czarny 114 do 118 m. czyli 0·94 do 0·97 kop. za pud, owies biały 98 do 120 m. czyli 0·81 do 0·91 kop. za pud, owies pstry 00 do 00 m. czyli 0·00 do 0·00 kop. za pud, groch zielony 105 do 140 m. czyli 0·87 do 1·20 za pud, groch biały 000 000 m. czyli 0·00 do 0·00 za pud, groch szary 000 do 000 m. czyli 0·00 do 0·00 m. za pud.

Kurs: 200·40 m. za 100 rubli.

Informacja: Panowie komitenci, pragnący do nas wysyłać zboże do sprzedaży komisowej, raczą adresować: Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg.

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczki na takowe: Pp. K. Skibiński w Winnicy na Ukrainę, Podole i Wołyń, oraz ajencje nasze: Wł. Swida w Horodzieju, na Mińskie i Słuckie, J. Pietrasz w Białymstoku i M. Kaniewski w Grodnie.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. czerwca.

Ruch przedwyborczy w Cislitawii zasypuje nas codziennie nowemi odezwami i programami, pochodzącemi nietylko już od stronnictw politycznych, ale od rozmaitych kół niemających zresztą wybitnej cechy politycznej. Centralny komitet połączonych przemysłowych i kupieckich stowarzyszeń wiedeńskich wydał odezwę, w której podnosi doniosłość spraw ekonomicznych i handlowych, mających przyjść pod obrady w przyszłej sesji Rady państwa i domagających się rychłego załatwienia, od których zależy wyzwolenie przemysłu austrjackiego z pod nacisku obcych wysoko oprocentowanych kapitałów. Jako jeden z bardzo ważnych ku temu środków uważa odezwa uregulowanie komunikacyi handlowych, budowę nowych kolei, reformę stowarzyszeń rzemieślniczych itd.

Stowarzyszenie lekarzy austrjackich wydało także odezwę wyborczą i rozesłało ją okólnikiem do wszystkich lekarzy w całej Austrji. Stowarzyszenie wzywa, aby tworzyć wyborcze komitety agitacyjne lekarskie, które mają stawiać wszędzie lekarzy jako kandydatów na posłów do rady państwa i agitować w tym celu, aby stan lekarski jak najliczniej w radzie państwa był reprezentowany. Mamy zatem nową kombinację reprezentacji rozmaitych interesów.

Rokowania pojednawcze pomiędzy Czechami a Niemcami rozchwiały się ponoć stanowczo. *Pokrok* powiada z powodu kandydatury Klaudyego i Gregra, że Czesi nie mogą żadną miarą odstąpić od żądania zupełnej autonomji, to jest zrzec się przynależnego Czechom prawno-politycznego stosunku do Austrji. Jest to więc odwołanie się do dawnych artykułów zasadniczych, na które centraliści niemieccy zżymają się dziś równie srodze jak dawniej.

Kto wątpił jeszcze, że konwencja austro-turecka gwarantująca zwierzchnicze prawa sułtana w Bośnii i Hercogowinie jest błędem, który wcześniej lub później musi się stać źródłem niezliczonych kłopotów dla Austro-Węgier, musi dziś wobec faktów oczywistych przyznać, że tak jest rzeczywiście. Na każdym kroku bowiem czynności rządu austro-węgierskiego w prowincjach powyższych napotykają na trudności, wynikające z niejasno określonego stosunku jego do ich mieszkańców i Porty, które paraliżują go zupełnie i narażają w wysokim stopniu na szwank jego powagę. Niedawno donieśliśmy, że sułtan, jako zwierzchnik Bośnii i Hercogowiny, zaprotestował przeciw organizacji spraw duchownych w tych prowincjach, ułożonej już między rządem wiedeńskim i Kurją rzymską, oraz że Serbja na mocy konwencji uznającej owo zwierzchnictwo sułtana rozpoczęła rokowania z Portą o zawarcie traktatu handlowego, z zupełnem pominięciem rządu austrjackiego. — Obecnie zaś Rosja ze swej strony nie zaniedbała sposobności postawienia Austrji w fałszywej pozycji, gdyż zamianowała niedawno bez wiedzy gabinetu wiedeńskiego nowego konsula w Serajewie, który przybył na miejsce urzędowania swego z Beratem sułtańskim, i oświadczył, że ponieważ sułtan nie przestał być zwierzchnikiem Bośnji, exequatur rządu austrjackiego jest zupełnie zbyteczne. — W obec argumentu tak wymownego nie pozostało hr. Andrassemu, jak tylko uznać dla uniknięcia dalszych dyplomatycznych zawikłań ze swej strony nominację konsula rosyjskiego. Jeżeli półśrodki znamionujące słabość rządu, który się do nich ucieka, są zawsze w wysokim stopniu szkodliwe i zgubne, to na Wschodzie, gdzie jedynie siła znajduje uznanie, muszą one podkopać stanowczo powagę rządu. To też donoszą z Bośnji, że od czasu zawarcia konwencji, Bośniacy zachowują się w obec władz austrjackich nadzwyczaj hardo i butno, i że zarówno muzułmanie jak chrześcijanie dają chętnie posłuch podszeptom agentów panslawistycznych, których Rosja i Serbja w wielkiej ilości w Bośnji utrzymuje. — W dodatku do tych kłopotów donoszą znowu ze Stambułu, że nietylko Mahmud-Nedim pasza ma być wkrótce powołany na posadę W. Wezyra, ale nawet Ignatjew ma zostać ambasadorem rosyjskim na miejscu księcia Łabanowa, przeniesionego jak wiadomo do Londynu. W obec podobnych ewentualności naturalną jest rzeczą, że pogłoska o dymisji czy też dłuższym urlopie hr. Andrassego, pomimo wszelkich urzędowych zaprzeczeń, utrzymuje się i znajdować zaczyna wiarę.

Wiedeński *Tagblatt*, którego informacje należy przyjmować bardzo oględnie, podaje sensacyjny artykuł o zawarciu ugody między rządem rosyjskim i kurją rzymską. Rzeczony dziennik uważa ugodę ową za fakt dokonany i podaje następujące warunki takowej: 1) Rosja uznaje prawo papieża do mianowania biskupów w Ziemiach polskich, z zastrzeżeniem jednak prawa prezencji dla cara; 2) Katolicki synod petersburgski (którego papież nigdy nie uznał) zostanie zniesiony; 3) Wszyscy biskupi i księża polscy wygnani w skutek wypadków z r. 1863 otrzymają amnestję i przywróceni zostaną w miarę możności do swych godności; i nakoniec 4) Duchowieństwu polskiemu dozwolone zostanie znoszenie się z Rzymem, ale ogłaszanie encyklik, bull i t. d. zależnem będzie od zezwolenia (placet) cara. — Pomimo stanowczości z jaką wiadomości te są podane wątpimy bardzo, aby można było uważać je za całkowicie prawdziwe, że Rosja jednak intryguje w Rzymie w celu pozyskania poparcia papieża w walce z nihilizmem, dowodzi tego pozwolenie do odczytania encykliki przeciw socjalistom w kościołach w Królestwie i w krajach zabranych, oraz nagła zmiana tonu, w jakim prasa rosyjska nagle odzywa się o katolicyzmie i papieżu. Bardziej charakterystyczne wyjątki z pism rosyjskich o tej sprawie, podajemy wyżej; uważamy zaś za obowiązek odezwać się do polskiego sumienia tych naszych sfer towarzyskich, które mogą znaleść posłuch w Rzymie, aby nie zaniedbały użyć wszystkich usiłowań i całego wpływu swego dla oświecenia kurji o rzeczywistych zamiarach Rosji, owego nieprzejednanego wroga katolicyzmu. Dziś Rosja potrzebuje moralnego poparcia kościoła przeciw nihilistom i dla pozyskania takowego obietnic skąpić nie będzie, ale biada kościołowi, jeśli obietnice te natrafią na łatwowierność w Rzymie, gdyż każde ustępstwo papieża rząd carski zużytkuje po zwalczeniu nihilizmu do wytępienia najpierwej narodowości polskiej, a potem katolicyzmu. W sprawie pojednania papieża z Rosją interesa narodowości polskiej i kościoła katolickiego są zupełnie z sobą solidarne. Oby pseudo-konserwatyści nasi nie zapominali o tem. Mając stosunki i wpływ w Rzymie, mogą oni oddać obecnie niezaprzeczone usługi Polsce i kościołowi, ale jedynie wtedy, gdy pamiętać będą, że robiąc bodaj najmniejsze ustępstwo z praw narodowych dla uzyskania pozornych ustępstw dla kościoła dopuszczą się zdrady nie tylko wobec Polski ale i wobec katolicyzmu.

Dzienniki niemieckie przepełnione są szczegółami o uroczystości złotego wesela, których nie powtarzamy, gdyż nie mają one żadnej politycznej doniosłości. – Pomimo udziału licznych tłumów w widowiskach berlińskich wszyscy się zgadzają, że zapału nie ma nigdzie, a natomiast panuje we wszystkich warstwach społecznych nastrój bardzo smutny.

W Anglii zerwanie rokowań o pokój z królem Zulusów i konieczność prowadzenia długiej i mozolnej wojny wywołała jak najgorsze wrażenie, które wzmogło się jeszcze bardziej, gdy się przekonano, że wojska znajdujące się na teatrze wojny nie są wystarczające i że trzeba będzie wysłać do Afryki nowe posiłki, gdyż nietylko czarni Zulusowie, ale i biali koloniści holenderscy, zamieszkujący niedawno zabraną przemocą przez Anglików rzecz pospolitę Transwaalską, żywią przeciw Anglii jawną nienawiść i przygotowują się do zbrojnego powstania.

W Izbie francuskiej rozpoczęły się obrady nad reformą edukacyjną Ferrego, ale dotychczas nie odebraliśmy żadnych wiadomości o ich przebiegu. Następnie wejdzie na porządek dzienny sprawa przeniesienia siedziby rządu z Wersalu do Paryża.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Petersburg 13. czerwca. *Agence Russe* zaprzecza formalnie doniesieniu dzienników, jakoby Stołypin w swojej mowie powiedział, że car jest głową wszystkich Słowian. Stołypin nigdy nie wyraził się w ten sposób. Tenże sam dziennik zaprzecza także jakoby między Rosją a Portą toczyły się rokowania w sprawie Rumelji.

Londyn 13. czerwca. Indyjski rząd otrzymał doniesienie o nowych morderstwach w Mandalay, których ofiarą padli książęta domu królewskiego.

Berlin 12. czerwca. *Prov. Corresp.* potwierdza, że ogólna amnestja nie została ogłoszoną, ale że aktami ułaskawienia datowanemi w dzień uroczystości weselnej przeszło 600 osób ułaskawiono, pomiędzy któremi znaczna liczba skazanych za obrazą majestatu. Oczekują dalszych aktów łaski.

Petersburg 12. czerwca. *Agence* zaprzecza wiadomości podanej przez *Times*, jakoby w stosunkach między Turcją a Rosją pewne nastąpiło oziębienie.

Spodziewają się rychłego wyzdrowienia wielkiej księżnej Marji Pawłownej.

Wiedeń 11. czerwca. *Polit. Corr.* donosi z Mostaru: Podczas bytności feldmarszałka porucznika Gurowa w Gacku, przedstawiło mu się całe grecko-wschodnie duchowieństwo, wyrażając swoją najwyższą wdzięczność za nadzwyczajne wsparcie udzielane tamtejszej ludności przez cesarza.

Paryż 11. czerwca. Książę Oranji, następca tronu Holenderskiego umarł dziś tutaj.

Potwierdza się, że Blanqui został ułaskawionym i wczoraj na wolność wypuszczonym.

Berlin 11. czerwca. Cesarz odbył wjazd do zamku przy udziale niezliczonego mnóstwa ludzi wydającego okrzyki radości. Aktu połączenia cesarskiej pary dokonał kaznodzieja dworski Kögel. Słychać o licznych ułaskawieniach, jakie odnośnym osobom w ciągu dzisiejszego dnia doręczono. Szczegółowy podział ułaskawionych na pewne bliżej określone kategorje nie nastąpił. Cesarska para przyjmowała życzenia ciała dyplomatycznego, księżniczek i żon wysokich dostojników z księżną Bismark na czele, potem życzenia książąt i ministrów z Bismarkiem na czele, któremu para cesarska z szczególną dziękowała łaskawością. W imieniu parlamentu przemawiał Seydewitz, zaś książę Raciborski w imieniu sejmu, Moltke przemawiał za jeneralicją a za Berlin burmistrz miasta Duncker; potem następowały deputacje z prowincji, poczem cesarstwo powrócili z zamku do swego pałacu wolno jadącemi powozami wśród pełnych uniesienia okrzyków ludności. Przybywszy do pałacu cesarz ukazywał się trzy razy na balkonie, pozdrawiając zgromadzone tłumy. Żona austrajackiego ambasadora Szechenyi'ego zachorowała na difteritis.

Bukareszt 11. czerwca. Obie izby zakończyły sprawdzenia wyborów. Po odmówieniu przyjęcia wyboru ze strony metropolity, prezydentem senatu wybranym został Boziano, a prezydentem izby Rosetti.

Ateny 12. czerwca. Konduriotis i Vraila mianowani komisarzami i mają w mieniu Grecji podjąć na nowo rokowania z Turcją w sprawie ustanowienia granic.

Kair 13. czerwca. Francuski konsul generalny doręczył kedywowi protest przeciw dekretom z dnia 22. kwietnia, niemal zupełnie zgodny z protestami Anglji, Niemiec i Austrji.

Wiedeń, 13. czerwca, 10 godz. 35 min.

Akcje Kredytowe	265·—	Akcje kolei Połud.	—·—
„ Anglo-Austr.	128·50	20 frankówka	9·26
„ Unionsbank	88 75	Rosyjskie Banknoty	1·14
„ kolej Kar. Lud.	247·—		

Usposobienie osłabione.

Wiedeń, 11. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	67 50	Londyn	116 05
„ „ „ w srebr.	69 50	Srebro	—·—
Renta w złocie	79 10	20-frankówka	9·25
Losy pożycz. z r. 1860	126·25	Dukat ces. men.	5 50
Akcje banku wied.	834 —	100 marek niemiec.	57 05
Akcje banku kredyt.	267·40		

Wiedeń, 11. czerwca 2 godz. 15 min.

Losy kredytowe	172·—	Węg. Obl. państ. 18	74·75
Węg. akcje kredyt.	252·50	Galic. Indemnizacja	90·—
Losy Angl. Austr. B.	130 —	1864 Losy	158·—
„ Unionsbank	89 75	Siedmiogr. kolei	104 50
„ kolei Kar.-Lud.	248 25	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	238 50	Losy tureckie	22 40
„ „ Południ.	86 75	Złota renta węgiers.	94 72
„ „ Alföldu	138 50	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	181·75	Bankverein	124 25
„ „ Lw.-Czer.	137 50	Rosyjskie banknoty	1·14
„ „ Węg. Pol.	129 75	Węgierskie Losy	105·25
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
„ Komunal. wied.	115 —		

Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renty 83·15 . Lombardy —·—

Berlin, 11. czerwca 5 godz. 15 min.

Rosyjskie banknoty	200 90	Galicyjskie	108 20
Akcje kredytowe	468 —	Kolei Rumuńskiej	33 50
Lombardy	148 50	Austrjackie banknoty	175 75

Telegramy zbożowe z dnia 11. czerwca.

Wiedeń: pszenica zł. 10·, żyto zł. 6 70, okowita pr 10·000 liter-procent zł. 29 25; Buda Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9 82. Berlin: pszenica żółta na sierpień-wrzesień —·—, żyto —·—, okowita loco —·—; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąka 100 kilo zł. 59·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. czerwca.

Hotel Europejski. W. Mochnacki z Przemyśla, S. Kierski z Tarnopola, T. Orzechowski z Krakowa, M. Runge z Dobroszyna, A. Mandel z Pragi.

Hotel Żorża. A. hr. Gorajski z Brodów, J. Pieńczykowski z Wybranówki, J. Trzecieski z Polanki, F. Rückauf i K. Klein z Wiednia, F. Arzig z Reichenbrand.

Hotel Angielski. S. Jaworski z Krakowa, F. Podolski ze Sprynioz, F. Nalepa z Przelbic, A. Misiągiewicz z Wołynia.

Hotel Warszawski. E. Fuller z Rozdołu, K. Zaleski z Wiednia, A. Doehler z Drezna, A. Łazowski z Drohowyża.

Hotel Langa. Englischek z Tryestu, J. Ekard z Czerniowiec, Z. Fränkl, N. Korngut, S. Reich, J. Natresi i A. Illner z Wiednia, H. Pollak z Berna, J. Laufer z Berna.

Czas przyjazdu i odjazdu pociągów kolejowych

Odjazd	godz.	min.	pora
Ze Lwowa.			
Do Krakowa pociąg pospieszny	10	50	wieczór
„ „ „ osobowy	4	53	rano
„ „ „ mięszany	5	9	po południu
Do Podwołoczysk i Bodów pociąg pospieszny	6	—	rano
„ mięszany	12	30	po południu
„ mięszany	10	31	wieczór
Z Podzamcza.			
Do Podwołoczysk i Brodów pociąg mieszany	12	52	po południu
„ mieszany	10	59	w nocy
Ze Lwowa.			
Do Czerniowiec pociąg pospieszny	6	30	rano
„ „ „ mieszany	12	10	rano
„ „ „ mieszany	11	10	w nocy
Do Stanisławowa przez Stryj pociąg mięszany	6	57	rano

we Lwowie (dworzec główny) i w Podzamczu. „Czas oznaczony dług południka Lwowskiego"

Uwaga. Czas Lwowski różni się od Peszteńskiego (według którego pociągi kolejowe kursują) o 20 minut (12 godzina we Lwowie, 11·40 minut w Peszcie).

Dnia 11. czerwca.
Lwów, z Izby handlowej

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	247 50	245 —
„ Lwowsko-Czerniow.	139 —	136 50
Banku Hipotecznego gal.	263 —	265 —
„ Kredytowego gal.	231 —	227 —
II Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	91 40	90 40
„ „ „ 4% „	85 —	84 —
„ „ „ 5% „	91 40	90 40
Banku Hip. gal. 6% „	95 75	94 75
III Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	95 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	92 —	91 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	90 70	89 70
Pożyczki kraj 1873 6%	96 50	94
Losy miasta Krakowa	20 —	18 50
„ „ Stanisławow.	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 36
„ cesarski	5 51	5 42
20 frankówka	9 30	9 21
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 46
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 55
„ „ papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	57 40	56 70
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 10 czerwca. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa 4 1/5 %	67 70	67 55
„ srebrna 4 1/5 %	69 60	69 30
„ złota 4%	79 80	79 65
Losy z r. 1854 3 1/2 %	118 25	117 75
„ „ 1860 4% zł. 500	127 —	126 60
„ „ 1860 4% „ 100	129 —	128 60
„ „ 1864 „ 100	58 50	158 —
„ „ 1864 „ 50	158 —	157 —
„ Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	85 25	84 50
[illegible]	90 25	90 —

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	— —	100 —
Siedmiogrodz.	83 50	83 —
Węgierskie	86 —	85 50
„ z klauz. 1867	84 25	83 7
Obligi poż. kolei węgier.	113 —	112 50
Renta węgierska złota	95 20	95 05
„ „ za kolej wsch.	73 40	72 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	126 20	125 80
Ziemskie kred. węgiersk	— —	— —
„ „ austrjack.	162 50	160 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	266 25	265 25
„ „ węgierskie	250 —	249 —
Bank depozytowy	— —	—
Towar. eskomp. niż. austr.	825 —	815
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N. B.)	838 —	835 —
Bank kredytowy realności	— —	—
Unionbank	88 50	88 25
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	[illegible]	51 75
„ Alföld-Fiume	139 —	138 —
Żeglugi par. na Dunaju	564	560
Kolej Elżbiety	181 50	181 —
„ półn. Ferdynanda	2288	2283
„ Franciszka Józefa	149 25	148 50
„ gal. Karola Ludwika	245 75	244 25
„ Koszycko-Oderbeg.	117 —	116 5[illegible]
„ Lwow.-Czer.-Jassa	138 —	136 50
„ Północno-austrjacka	133 —	131 50
„ „ Lit. B	87 50	86 50
„ Rudolfa	139 —	138 5[illegible]
„ Siedmiogrodzka	104 50	104 —
„ towarzystwa państw.	285 50	84 —
„ połud. (Lombardy)	84 50	84 —
„ Cieszańska	205 75	205 25
„ węg. galic. Łupk. św.	105 50	105 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	109 50	109 —
Premiowe Wiedeńskie	116 50	116 —
„ Węgierskie	104 50	103 —
„ Tureckie	22 —	21 80
Kredytowe	172 25	171 75
Klary	38 25	37 75
Żeglugi par. na Dunaj.	107 —	106 25

	żądają	płacą
Keglewicha	16 50	16 —
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	39 25	38 75
Palffy	36 —	35 50
Rudolfa	17 —	16 50
Salma	47 25	46 75
St. Genois	38 —	37 50
Stanisławowskie	25 75	24 25
Waldsteina	33 25	32 75
Windischgrätza	34 50	34 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	78 75	78 25
Elżbiety	96 —	95 50
Ferdynanda północna	— —	104 90
Franciszka Józefa	93 90	93 60
Gal. Karola Lud. I. Em.	104 —	103 50
„ „ „ II. „	102 75	102 50
Koszycko-Oderb.	81 25	80 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	83 30	83 10
„ „ II. „	87 25	86 75
Rudolfa	87 —	86 75
Siedmiogrodzkiej	73 60	73 20
Kolej państwowa	— —	— —
„ połud. (Lombar.)	119 —	118 —
„ Cieszań. towarz.	92 75	92 25
Węg. gal. Łupkowska	75 —	74 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 50	5 49
20 frankówki	9 25	9 24
Imperjały rosyjskie	9 53	9 52
Funty szterl. angielsk.	11 65	11 60
Listy tureckie złote	10 57	10 55
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł.	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 05	57 —
Ruble papierowe	1 14	1 13

Warszawa 9. czerwca.	rb. kp	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
„ „ II „	— —	100 —
kupon	— —	185
„ „ nowe	— —	100 40
kupon	— —	231
Listy likwidacyjne	90 25	— —
kupon	— —	[illegible]
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ 1866	— —	— —

Już kilka mych listów rąk Twych nie doszło: w odezwaniu się Twem ostatniem było wspomniane, że list za rewersem pocztą na los szczęścia przesłasz, a przecie też mnie nie doszedł. Więc jak upewnić się że mój jedyny adres do Ciebie Naj.... nie mylny? O! chciej przemówić do mnie po Twym powrocie do kraju, koniecznie a niejedno się wyjaśni. 2016

F. niedobry!

Helenka żyje by kochać i cierpić i tęsknić za Tobą! Jaki obowiązek?

2014 1—1 **W... Skarb?**

Pierwopis legitymacji szlachectwa na pargaminie z dobrze i wyraźnie zachowaną pieczęcią przymocowaną na niebieskiej wstędze, opiewający na:

„**Antonium & Nicolaum de Pielecki** Fratres inter se Germanos, olim Gregorii Pielecki Filios, quondam vero Joannis & Helenna Żurakowska Nepotes, ac tandem Eliae Rawa Pielecki & Marianna Kulczycka conjugum legitimorum Pronepotes ess·, praerogativa Nobilitari reapse insignitos haberi ac tali ab antiquo insigniri".

Wystawiony przez senat Stanów Galicji i Lodomerji.

Życzący takowy nabyć na własność może się zgłosić do Administracji „Dziennika polskiego". 2002 2—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."